OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Wtorek 18 Sierpnia 1931 r. | Nr. 66

Rząd przystępuje do walki z klęską bezrobocia

Specjalna komisja zaleca
przeprowadzenie akcji żywnościowej

Wśród projektów gospodarczych, nad któremi ostatnio pracował rząd, do najważniejszych należy projekt opanowania bezrobocia. Najprostszym środkiem są wielkie roboty inwestycyjne i drogowe. Tych jednak

przeprowadzić nie można

z powodu braku odpowiednich funduszów. Okólnikiem Prezydjum Rady Ministrów zostało swego czasu nawet zalecone ograniczenie inwestycyj do minimum.

Groźny cień bezrobocia,

który obecnie z powodu robót sezonowych uległ zmniejszeniu, wzrośnie w związku ze zbliżającą się jesienią. W tych warunkach jesień i zima zapowiadała się dla szerokich mas wprost tragicznie. Na tle ogólnego kryzysu gospodarczego, o znalezieniu jakiejkolwiek pracy w nadchodzących porach roku trudno było nawet myśleć.

Do walki z klęską bezrobocia została powołana ubiegłego miesiąca przez premjera Prystora specjalna komisja. W wyniku czterotygodniowych obrad

komisja ta opracowała szereg wniosków,

które zostaną rozpatrzone na najbliższem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Punktem wyjścia prac komisji był fakt, że ustawowe

zasiłki wypłacane bezrobotnym są niewystarczające.

Fundusze państwowe są już za szczupłe, by opanować klęskę bezrobocia. Większość bezrobotnych po wykorzystaniu ustawowego terminu, w którym pobiera zasiłki z funduszów państwowych, pozostaje nadal bez pracy. Samorządy również dotknięte kryzysem nie mogą ani w części sprostać ciężarom, które z tego tytułu na nich spadają.

Komisja w swojem sprawozdaniu stwierdziła, że brak pieniędzy nie pozwala rządowi na rozwinięcie większej pomocy pieniężnej i wskazała, że istnieje jednakowoż możliwość innej celowej i wydajnej pomocy bez robotnym.

Wnioski komisji specjalnej zalecają.

przeprowadzenie akcji żywnościowej.

Wnioski te wskazują, że szereg gospodarstw rolnych i firm handlowych artykułami pierwszej potrzeby zalega z podatkami, które są trudno ściągalne.

Uiszczenie tych zaległości podatkowych w towarach

natomiast nie będzie nastręczało żadnych trudności. Uzbierane tą drogą produkty żywnościowe oraz inne artykuły pierwszej potrzeby można

przeznaczyć bezpośrednio dla bezrobotnych.

Niezależnie od tego jest w kraju nadmiar produktów żywnościowych, które sprzedać jest trudno.

Akcja pomocy bezrobotnym ma zostać skoordynowana i ujednostajniona. Rozdział produktów ma być przeprowadzony przez organizacje spółdzielcze i miejskie wydziały aprowizacyjne.

Zasiłki dla bezrobotnych na m. wrzesień

Na dzień 26 b. m. wyznaczone zostało posiedzenie komisji finansowej Zarządu Głównego Państwowego Funduszu Bezrobocia celem ustalenia wysokości zasiłków na przyszły miesiąc. Według przewidywań w m. wrześniu korzystać będzie z zasiłków ustawowych około 50.000 osób.

Oficer po gwałtownej sprzeczce zamordował żonę i popełnił samobójstwo

TARNÓW. (P.A.T.). Wczorajszej nocy porucznik 16 p. p. Leon Barniak w mieszkaniu swojem w Tarnowie pogwałtownej wymianie słów 2-ma strzałami z rewolweru położył trupem swą żonę, Marję, poczem sam odebrał sobie życie. Powodem strasznego czynu była prawdopodobnie sprzeczka na tle finansowem oraz silny rozstrój nerwowy, w jakim znajdował się od dłuższego czasu ś. p. Leon Barniak.

GIEŁDA

Obroty dewizami mniejsze. Obniżony kurs dolara. Dolar 8.99 Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja niejednolita. Akcjami obroty b. małe.

Zaniechać wojen celnych i nadprodukcji

wtedy można podjąć walkę z kryzysem, twierdzi minister skarbu Francji

Dzisiejsze „Echo de Paris" zamieszcza wywiad z ministrem finansów Fraindinem, w którym ten wypowiada się w znamiennym sposób o zagadnieniu reparacyj i widokach finansowego uzdrowienia Niemiec. Zdaniem ministra, Francja nigdy nie będzie oponowała, jeżeli Ameryka zechce podjąć inicjatywę skreślenia długów wojennych. Francja jednakże musi obstawać przy otrzymywaniu należności za straty i to poczynione celowo podczas wojny dla możliwie największego osłabienia Francji przez jej zniszczenie.

Opinja publiczna we Francji jest zupełnie jednomyślna, że rząd francuski nie może zrezygnować z praw, wypływających nietylko z Traktatu Wersalskiego, lecz również z poczucia sprawiedliwości. Obecny kryzys w Niemczech jest, zdaniem ministra bardzo powikłany, dlatego nie wolno się uciekać do rozwiązania go drogą powierzchownych zarządzeń. Jedyną podstawą dla udzielenia Niemcom skutecznej pomocy jest przywrócenie zaufania. Minister Flandin wypowiedział się w dalszym ciągu o możliwościach szerszej współpracy międzynarodowej na terenie gospodarczym i uzależnienia jej urzeczywistnienia od zaniechania wszelkiego rodzaju negatywnych metod gospodarczych, jak dumpingi, wojny celne oraz egoistyczna polityka taryfowa. Przy udzielaniu poważniejszych kredytów inwestycyjnych należy ponadto brać pod uwagę, aby nie popierać nadprodukcji, która w rezultacie stwarza wielki chaos w życiu gospodarczem całego świata.

Straszna katastrofa samochodowa pod Żywcem

Kapitan został zabity, 3 oficerów odniosło rany

W dniu wczorajszym miała miejsce koło Łodygowa pod Żywcem straszna katastrofa samochodowa, a mianowicie na rampę kolejową wpadł samochód osobowy, którym jechali ppułk. Gruszka, major dypl. Wierzchoń, kpt. Seld i sierżant Białecki. Z jadących kpt. Seld poniósł śmierć na miejscu, pozostali zaś odnieśli ciężkie rany. Przewieziono ich do szpitala w Białej. Śledztwo w toku. Samochód prowadził major Wierzchoń. Wszyscy oficerowie należeli do 74 p. p. w Lublińcu.

Nowe ofiary strasznej powodzi w Chinach

Hankau zalane na wysokości 5 metrów

LONDYN. (A.T.E.). Według doniesień z Szanghaju wody rzeki Jangtse przybierają w dalszym ciągu. Koncesja angielska w Hankou została zalana wodą głębokości 5 metrów. Wiele domów wskutek podmycia runęło, grzebiąc pod sobą setki mieszkańców. Szpital miejscowy czynny dopiero jest od 3-go piętra wzwyż, gdyż niżej położone piętra są zalane. Tysiące bezdomnych Chińczyków uciekło na wyżej położone nasypy kolejowe i wierzchołki drzew, gdzie oczekuje ich pewna śmierć głodowa. Amerykańskie placówki misyjne w Chinach są zdania, **że katastrofa dotknęła kilkana ście miljonów ludzi.**

B. dyktator Litwy przed sądem

RYGA. (P.A.T.). Jak donoszą z Kowna, przed tamtejszym sądem wojskowym rozpoczął się wczoraj, przy drzwiach zamkniętych, proces przeciwko b. premjerowi Waldemarasowi oraz 23-m jego zwolennikom. Akt oskarżenia zarzuca przynależność do tajnej organizacji, mającej na celu przewrót państwowy, dalej **planowanie uwięzienia prezydenta republiki w celu zmuszenia go mianowania Waldemarasa prezesem rady ministrów, oraz dokonanie całego szeregu aktów terroru** i przygotowanie zamachów przeciwko wybitnym politykom.

Do sprawy wezwano około 100 świadków. Gmach sądu otoczony jest silnym kordonem policji. Wstęp jest wzbroniony nawet dziennikarzom. Proces przypuszczalnie potrwa od 10 do 14 dni.

SKRÓTY

Na jeziorze zurychskim (Szwajcarja) wywróciła się łódź, w której znajdowało się 11 osób. 7 z nich utonęło.

—:o:—

W środkowej i zachodniej części stanu Texas odczuto trzęsienie ziemi. Najsilniejsze trzęsienie miało miejsce w okolicach Valentine. Trzęsienie nawiedziło także Oaxaca w Meksyku, gdzie wiele osób odniosło rany.

—:o:—

Pod Dynaburgiem (Łotwa) spadł z wysokości 2000 mtr. aeroplan wojskowy pilotowany przez sierżanta J. Zejlo. Na samolocie był również obserwator kpt. Ritenberg. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

—:o:—

W Pukau (Chiny) wykonano wyrok śmierci na 8 komunistach chińskich aresztowanych w chwili kiedy usiłowali wysadzić w powietrze most kolejowy.

Ulewne deszcze niosą klęskę rolnictwu Anglji

LONDYN. (A.T.E.). Dzisiejszy „Morning Post" donosi o katastrofalnych skutkach, wyrządzonych przez długotrwałe ulewne deszcze, które zwiastują angielskiemu rolnictwu najkatastrofalniejszą klęskę w jego historji. Wiadomości nadchodzące tak ze wschodniej, jak zachodniej części kraju donoszą, że pola od tygodni przedstawiają krajobraz dużych bajor. Większa część plonów zgniła. Na giełdach rolniczych panuje wielka depresja.

Samolot niemiecki runął na publiczność

LONDYN. (A.T.E.). Z Pensylwanji (St. Zjed.) donoszą o tragicznej katastrofie, jaka wydarzyła się tam na lotnisku w Whalusing podczas popisu samolotów bezsilnikowych. Niemiecki lotnik Pippig spadł ze swoim aparatem na publiczność, z pośród której zostało ciężko rannych 11 osób. Lotnik który sam odniósł lekkie obrażenia, został aresztowany.

Wysoki urzędnik sowiecki popełnił samobójstwo

RYGA. (A.T.E.). W Moskwie popełnił samobójstwo przez powieszenie Fried, jeden z wyższych urzędników komisarjatu handlu zagranicznego. Samobójstwo Frieda wywołało silne wrażenie gdyż, jak twierdzą w kołach emigracji, po zetknięciu się z rzeczywistością sowiecką Fried rozczarował się w ideałach komunistycznych.

Lindbergh poleci do Moskwy

Sowiecka radjostacja w Petropawłowsku na półwyspie Kamczackim nawiązała łączność z Lindberghiem, który zamierza w najbliższych dniach kontynuować swój lot i wystartować z Alaski do Moskwy. Rząd sowiecki udzielił Lindberghowi pozwolenia na przelot przez terytorjum sowieckie, oraz polecił władzom lotniczym, aby w razie potrzeby okazały pomoc znakomitemu lotnikowi amerykańskiemu. Przylot Lindbergha do Moskwy oczekiwany jest w drugiej połowie tego tygodnia.

KATASTROFA

Miljony bezrobotnych nędzarzy czekają w Europie i w świecie całym coraz niecierpliwiej na ratunek. Głód poczyna ich dusić. Szeregi głodnych rosną i patrzą na piętrzące się coraz bardziej zapasy wszelkich produktów i towarów, które są nie dostępne, które się nawet nisz czy, by utrzymać je w cenie.

Wytworzyło się potworne nieporozumienie, z którego nie można znaleźć wyjścia. Targi o pieniędze, o kredyty nie posuwają ludzi do rozwiązania zaplątanego węzła kryzysu. Zjawiają się projekty i nikną, jako niewykonalne. Zbliża się zima: obok głodu mróz zabierze głos.

Coraz bardziej gorączkowo szuka się wyjścia. Robotniczy rząd angielski opracował „dziesięcioletni" plan gospodarczy, który ma być ratunkiem dla miljonów bezrobotnych Anglików i stworzyć upust dla gromadzących się zapasów. Plan ten przewiduje przejęcie na własność przez państwo wielkich przedsiębiorstw, jakiemi są komunikacja, górnictwo, fabryki stali, żelaza, włókiennicze, maszyn i t. p. Poza tem Państwo roztoczy kontrolę nad przedsiębiorstwami, znajdującemi się w rękach prywatnych. Plan ten został stworzony pod hasłem: „Przy obecnym ustroju nic nie uratuje społeczeństwa od klęski. Trzeba zmienić cały ustrój". Trudno bawić się w proroctwa. Czy nowy ustrój, opracowany przez robotniczy rząd Anglji— usunie bezrobocie, nakarmi głodnych, podzieliwszy między wszystkich sprawiedliwie produkty pracy ludzkiej.

W Polsce specjalna komisja opracowała projekt walki z bez robociem, którego zarysy poda jemy na 1-ej stronie. Ma być to na szeroką skalę zakrojona pomoc żywnościowa, gdyż nie stać nas na zasiłki pieniężne. Jest to raczej plan ratowania od śmierci głodowych, ale nie usuwa on przyczyn, które rodzą bezrobocie.

Nie ulega jednak wątpliwości, że narody oddzielone szczel nie taryfami celnemi, nieufne i niechętne — duszą się pod góra mi zapasów i w tłumie głodnych. W całym świecie istnieje zapas 5 i pół miljarda buszli zboża, 6 miljonów tonn kawy, kolosalne ilości herbaty, miedzi bawełny, cyny i t. d. I rozwiąza nie węzła kryzysu nie uda się temu lub innemu narodowi. Muszą zrobić to wszyscy — bez względu na ustrój — by każdy z nagromadzonych nadmiernie w jednem miejscu produktów rozsypać po całym świecie i unormować dalsze wytwarzanie, by historja nie powtórzyła się od początku.

Zabójca z przypadku

Tragiczna śmierć nauczyciela

Wśród licznych sprawców ka tastrof samochodowych, kończą cych się niejednokrotnie śmiercią przechodniów, znajdują się i tacy, którzy nie mając prawa jazdy, wyruszają w drogę i w rezultacie stają się powodem tragicznych wypadków.

Jednym z takich był 28-letni Karol Bobak. Znalazłszy się w posiadaniu eleganckiej maszyny marki „Lancia", pozostawionej przez brata, który wyjechał zagranicę, Bobak postanowił wykorzystać swe umiejętności kierowania maszyną, jeżdżąc po szosach podmiejskich. Zazwyczaj urządzał sobie wycieczki w towarzystwie młodych niewiast, dla których przejażdżka prywatną limuzyną była pod każdym względem przyjemną.

Krytycznego dnia Bobak, wyruszył w towarzystwie p. Hanny B. Jadąc z szybkością 40 - - 50 kilometrów na godzinę, kierowca zauważył w pewnej chwili na szosie samotnego cyklistę. Znalazłszy się w odległości około 30 kroków, Bobak dał sygnał. W tym momencie rowerzysta zjechał ze środka szosy na prawą stronę, a zły los zrządził, że Bobak chciał go tą stroną minąć!! Było jednak za późno i automobil najechał na nieszczęśliwego rowerzystę. Pod wpływem zderzenia cyklista, a był to nauczyciel Edmund Dąbrowski, spadł z roweru, uderzając kilkakrotnie o wystające kamienie. Nastąpiło pęknięcie czaszki i Dąbrowski wyzionął ducha. Świadkami tego wstrząsającego wypadku byli przejeżdżający furmankami chłopi i pastuszek.

Wczoraj Bobak zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, odpowiadając o nie rozmyślne spowodowanie śmierci Dąbrowskiego. Z zeznań świadków wynikło, że katastrofa była przypadkowa, ale, że ! szybkość auta była dość duża. Opinja eksperta szła w kierunku ustalenia, że kierowca może mi jać na drodze rowerzystów z prawej strony, aczkolwiek przepisy wyraźnie mówią o mijaniu ze strony lewej.

Wesoły Kącik

GRZYBOBRANIE.



Jedną z najpopularniejszych rozrywek letników jest grzybobranie. Grzybobranie na letnisku polega na tem, że panie biorą koszyczki i idą z panami do lasu, a po kilku godzinach wracają z pustemi koszykami, ale zato syte wrażeń i z silnemi rumieńcami na policzkach.

Zasadniczo grzybobranie jest bardzo podobne do innych rozrywek na letnisku, z tą jedynie różnicą, że zabiera się z sobą koszyczki.

Grzybobranie ma jednak swo je złe strony.

— Od czasu jak z Kaziem cho dzę na grzyby — narzeka naprzykład panna Zosia — zużywam tygodniowo conajmniej trzy kredki do ust. Ten chłopak sobie stanowczo zbyt dużo pozwala!

Jeśli partner jest młody i sprytny, grzybobranie jest bardzo przyjemną rozrywką. Jeśli partner jest stary, albo głupi, grzybobranie staje się nudne.

Bo wtedy nic innego nie pozostaje, tylko naprawdę trzeba zbierać grzyby.

— Niech mi pan pomoże — denerwuje się panna Władzia, którą taki właśnie los spotkał, przypadł jej bowiem w udziale jako partner, mocno podtatusiały donżuan.

— Widzi pan, że się zmęczyłam...

— No to usiądźmy. Odpocznie pani.

— Cooo? Z panem mam odpoczywać? Niech pan się nie zapomina.

— Ależ panno Władziu, przecież ja nic nie powiedziałem...

— Pańskie spojrzenia wystarczą. Wytrzeszcza pan oczy jak by mnie pan chciał zjeść.

— Bo jabym doprawdy panią zjadł. Pani taka słodka...

— Ha, ha, ha! Jeszczeby zaszkodziło. Pan ma przecież airtetyzm, mięsa jeść nie wolno.

— Ale pani jest rośliną, rachnącym kwiatuszkiem.

— Pan też jest rośliną.

— Panno Władziu! Pierwsze miłe słówko...

— Z pana taki... stary, nudny grzyb...

Szczęśliwsza jest oddalona o kilkadziesiąt kroków koleżanka Zosi, Krysia. Jej bowiem partner jest młody i sprytny.

Oto panna Krysia nachyla się po jakiś grzybek i w tej chwili czuje gorący pocałunek złożony na jej opalonym karczku.

— Panie Józefie! To bezczelność! Jak pan śmie mnie całować!

— Krysiu, kocham panią!

— Od jak dawna?!

— Od dwóch tygodni.

— Ach Józieczku! Ileśmy czasu niepotrzebnie zmarnowali!

Napoleon Sądek.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Kto jest mordercą?

— Ah tak! — odezwał się przyciszonym głosem inspektor. — Zobaczymy. — Zwracając się zaś do siedzącej pani Thomson, zapytał:

— Czy ktoś panią tu odprowadzał?

— Nie, mąż mój jest w podróży, przyjechałam tu sama. Ale co się właściwie stało? Czy ktoś był przy oknie?

— Koledze memu przynajmniej tak się zdaje, — odpowie dział inspektor. — Poproszę panią teraz, by nas zechciała pozostawić samych, gdyż chcemy jeszcze prowadzić dalsze śledztwo, przyczem pani w niczem pomóc nie może.

— Jeżeli pan inspektor uważa, że nie mogę panom pomóc, to w takim razie pójdę, — odpowiedziała, powstając z krzesła i kierując swe kroki ku drzwiom. — Mam jednak wrażenie, że byłoby lepiej, gdybym tu pozostała.

Spojrzeliśmy na nią ze zdziwieniem, lecz nie czekając naszej odpowiedzi, szybkim krokiem opuściła pokój i zatrzasnęła drzwi za sobą.

— Ta kobieta działa mi na nerwy, — odezwał się Davidson po jej wyjściu. — Czego ona tu szukała o tak niezwykłej porze? Jestem pewien, że miała w tem jakiś cel, ale jaki?

— Czy nie chciała przypadkiem wyjąć cośkolwiek z biurka, — odpowiedziałem, a zresztą pytanie jej, czy był ktoś przy oknie, nasuwa mi podejrzenie, że widziała ona również ową tajemniczą twarz i musi mieć bardzo silne nerwy, jeżeli na widok ten, nie krzyknęła z przerażenia, lub też musiała znać tę osobę, co jest prawdopodobniejsze.

— Ma pan rację, że też odrazu nie przyszło mi to na myśl! W każdym razie zachowanie jej jest bardzo podejrzane. A teraz przystąpimy do przejrzenia papierów, znajdujących się w biurku. — Mówiąc to, inspektor Davidson wyjął z kieszeni kilka kluczyków, które w między czasie przyniósł jeden z wywiadowców. Kluczyki te otrzymał on od męża zamordowanej. Pierwsze, co nam się rzuciło w oczy, była zmięta depesza, treści następującej:

„Nie mogę, niestety, przed niedzielą w nocy przyjechać. Nie czekaj na mnie. Harry."

Była to depesza od jej męża.

— Zdaje mi się, że pani Anderson nie była zadowolona z otrzymanej depeszy, — odezwałem się. — Najlepszym dowodem jest to, że po przeczytaniu zgniotła ją w zdenerwowaniu i rzuciła do biurka.

Prócz depeszy nie znaleźliśmy nic, co mogłoby rzucić jakieś światło na popełnioną zbrodnię, to też po chwili opuściliśmy mieszkanie Andersonów i udaliśmy się zpowrotem do biura. Oczywiście, że w mieszkaniu pozostawiliśmy wywiadowcę, obiecując przysłać mu niebawem zmianę.

— Jestem przekonany, że pani Thomson może nam w tej sprawie dużo powiedzieć i byłbym zatem, by ją poddać obserwacji, — odezwałem się do inspektora Davidsona, po wyjściu na ulicę. — Jej zainteresowanie się tą sprawą daje dużo do myślenia.

— Jestem tego samego zdania, i polecę ją opiece Williamsa. Jestem przekonany, że nie spuści jej z oka na jedną chwilę.

Po przybyciu do biura, wyjąłem z kieszeni znalezione w piwnicy niedopałki papierosów i zajęliśmy się ich zbadaniem. Nagle wykrzyknąłem zdziwiony.

— Co się stało? — zapytał inspektor.

— Na jednym z mundsztuków znalazłem ślady pomadki do ust, a zatem papierosa tego palila z pewnością kobieta. Przypuszczam jednak, że w piwnicy były dwie osoby, mężczyzna i kobieta, którzy ukryli się tam, oczekując, aż pani Anderson uda się na spoczynek. Musieli być jednak bardzo zdenerwowani i palili jednego papierosa za drugim. Jeżeli rzeczywiście mamy do czynienia z mordercami, to byli oni bardzo nieostrożni, pozostawiając te niedopałki w piwnicy, gdyż, jak pan inspektor twierdzi, jest to bardzo mało używana marka papierosów i może w ten sposób natrafimy na ślad zbrodniarzy.

— Nie będzie to w każdym razie takie łatwe, — odezwał się z uśmiechem inspektor, — ale nie opuszczajmy rąk i chwytajmy się najdrobniejszych nawet śladów.

W tej chwili zjawił się dyżurny wywiadowca i zameldował inspektorowi, że jakiś pan chce się z nim zobaczyć w sprawie morderstwa. Inspektor polecił go wprowadzić do gabinetu.

Przybyły był to mężczyzna lat ok. pięćdziesięciu, wygolony, z twarzą lisa i obłudnym uśmiechem. Był to znany nam detektyw prywatny, nie cieszący się zbyt dobrą opinją. Wiedzieliśmy o nim, że w niejednej brudnej sprawie maczał on swe palce i, zawdzięczając tylko wyjątkowemu szczęściu, unikną! dotychczas kryminału.

— Co pana do nas sprowadza? — zapytał inspektor Davidson, nie prosząc go nawet o zajęcie miejsca.

Dalszy ciąg nastąpi.

Mieszkanie do wynajęcia

— [illegible]!

— [illegible]!

— Pięknie,

że paseczek pęknie

mieszkaniowy!...

Jedno, dwu, trzy, czteropokojowy

można mieć lokalik.

Absolutny zanik

paseczka

od chwil, gdy pierwsza karteczka

błysnęła na bramie niby od zaklęcia:

Tu jest mieszkanie do wynajęcia.

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

58)

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Ależ, oczywiście! Już ja siętem zajmę.—odparła księżna mężowi. — Z Jerzym szaleją wszystkie kobiety w kraju. Spodoba się więc i Mirze z pewnością.

— A ty skąd wiesz o tem, że on taki uwodziciel? Znasz go?

— ...słyszałam o nim wiele...

— Czy nie słyszałaś także, że postępował z kobietami niegodnie?

— Nigdy!

— Czy możesz mi przyrzec, że jeszcze zasięgniesz o nim najszczegółowszych informacyj?

— Możesz na mnie liczyć.

— Ta biedna dziewczyna i tak jest dość nieszczęśliwa z mojej winy... Nigdy nie słyszała ode mnie dobrego słowa... Muszę jej to wynagrodzić, wyposażając ją hojnie... I tę milutką Stefcię także wyposażę, bo wiem, że tem ucieszę Mireńkę...

— Bardzo dobrze zrobisz. Z tą, zresztą, też nie będzie kłopotu, bo to bardzo ładna dziewczyna i wychowana, jak ktoś z naszej sfery. A co będzie dalej, Bóg jeden raczy wiedzieć. Małżeństwo to loterja. Choć, jeżeli o Mirę chodzi, to nie wyobrażam sobie, by mąż mógł jej nie kochać, zdradzać ją...

Książę miał jeszcze chwilę wahania, ale spojrzenie księżnej sprawiło, że przestał się dłużej opierać. Rzekł:

— A więc w imię Boże! Chciałbym, jeżeli to małżeństwo jest postanowione, niech odbędzie się jak najszybciej.

Księżna użyła największego wysiłku, aby ukryć blask zadowolenia, który opromienił jej twarz.

Zmienionym tonem dodała z naciskiem:

— Masz słuszność, że przyśpieszasz to małżeństwo, bo jest jeszcze jeden ważny powód, którego nie chciałam ci mówić...

— Jakiż to?

— Mam wszelkie powody do przypuszczenia, że ojciec Miry... jej prawdziwy ojciec... lada dzień będzie znów w Polsce...

— Co ty mówisz? — zawołał książę.

— Jan Gierlicz żyje i nie omieszka wkrótce znów wypłynąć na widownię.

— Skądże ty o tem wiesz?

— Mój bank, któremu w swoim czasie poleciłam wypłacić Janowi Gierliczowi czterdzieści tysięcy, zawiadomił mnie, że Gierlicz wpłacił na mój rachunek tę sumę z procentami oraz procentami od procentów. Wpłaty dokonał w Afryce. Jakiś bank afrykański przekazał tę sumę mojemu bankowi z zawiadomieniem, że mój dłużnik wnet przybędzie, aby mi osobiście podziękować za to, co dla niego uczyniłam. Rozumiesz więc...

Ks. Górycki zmarszczył brew i skrzyżował ramiona na piersiach. W jednej chwili wróciły znów wszystkie uprzedzenia i niechęci. Rzekł zimno:

— Rób więc, jak chcesz. Przecież nigdy inaczej nie bywa...

Nie odpowiedziała nic na to. Wychodząc, rzuciła ku portretowi zmarłej spojrzenie, dyszące jadowitą radością.

Już u siebie w pokoju, szybko nakreśliła na kartce te słowa:

„Kochany Sąsiedzie,

z przyjemnością donoszę Panu, że po wielkiej walce, niemal nadludzkim wysiłkiem udało mi się złamać opór księcia i uzyskać jego zgodę na małżeństwo księżniczki z Pańskim protegowanym. Niechże on teraz zabiera się ostro do księżniczki, by zdobyć jej słowo.

Będzie mi niezmiernie miło, jeżeli Panowie zajrzą do nas w czwartek, choć nic nie stoi na przeszkodzie hrabiemu, aby oświadczył się nawet wcześniej.

Księżna Gorycka."

Po namyśle wszakże dodała jeszcze parę słów:

„O ile Pan chce, aby wszystko uwieńczyło się pomyślnym skutkiem, proszę się śpieszyć i pod żadnym pozorem nie odwlekać sprawy.

Książę jest człowiekiem wielce chwiejnym i gotów jeszcze zmienić pogląd. Trzeba więc kuć żelazo, póki gorące."

Zaadresowała list do Nikodema Fontowicza w Horodeńce, poczem położyła się spać.

Nie mogła wszakże zasnąć. Przeżycia minionego dnia zbyt głęboko nią wstrząsnęły. W jej sercu szalał wulkan wściekłości. Zbyt upokorzona została jej duma niewieścia, zbyt stargane najczulsze struny, aby mogła wyjść z tego rozstroju nerwowego i zasnąć spokojnie.

Przypomniała sobie scenę, gdy Czarski zwierzał się jej ze swych zamiarów, groźbą skandalu zmuszając do uległej pokory i napawając się jawnie swoją nad nią przewagą.

Ach, jakże ją zwiódł! Jak sobie kpił i drwił z niej niemiłosiernie!

A ona wierzyła w jego miłość, naiwna!... Naiwna jeszcze w tym wieku!... Mój Boże, taka już z niej niby doświadczona kobieta, a dała się oszukać, jak pensjonarka!...

Skończyły się widocznie dla niej dni miłosnych upojeń!

Czarski dowiódł tego z okrutną dokładnością i otwartością!

Zmiażdżył jej dumę niewieścią...

Pozostawała jej zemsta, złudna pociecha kobiet oszukanych, zdradzonych lub zawiedzionych.

Będzie to jej radość ostatnia...

Postara się jak najszybciej zatrzeć ślady swej haniebnej porażki.

A potem?

Potem się zobaczy...

Cały posag księżniczki... Cóż to znaczy dla tak nieokiełznanego hulaki, jak Jerzy? Kropla w morzu...

— — — — — — — — — —

Fontowicz pokazał Czarskiemu otrzymany przed chwilą list księżnej poczem rzekł:

— Będę podwójnie zadowolony z twego powodzenia.

— A to dlaczego aż podwójnie?

— Bo dobrze życzę tobie i... sobie...

Słysząc to, Czarski zmarszczył brew gniewnie.

Fontowicz udał, że tego nie dostrzega... Spokojnie zbliżył się do biurka i wyjął z niego dużą teczkę, na której napisane było wielkiemi literami:

Jerzy hrabia Czarski.

Czarski z ledwo ukrywanym niepokojem patrzał zpodełba na Fontowicza, myśląc:

— Tam do djabła!... Czyżby zamierzał teraz regulować nasze rachunki?!

Fontowicz niedbale wyjął jakiś papier i rzekł niechętnie:

— Mój brat, Tomasz, przesłał mi przed paru dniami małe zestawienie. Ja nawet o tem zupełnie zapomniałem. Okropnie nie znoszę obrachunków. Ale Tomasz to pedant i bardzo lubi porządek w interesach. Jabym ci, zresztą, to samo radził na przyszłość. Jak ci się zdaje, ile nam jesteś winien?

Czarski podrapał się w czoło:

— Przyznam ci się szczerze, że nie mam najmniejszego pojęcia.

— Ja też sobie nie wyobrażałem. Ale tu właśnie Tomasz nadsyła...

— No mów, już mów, bez długich wstępów...

— Pierwsza nasza tranzakcja datuje się z przed dwóch lat...

— Pamiętam, tak... Wtedy to wyświadczyłeś mi tę wielką przysługę...

— Cieszy mnie, że wreszcie sobie przypomniałeś. Mieszkałem wtedy w Paryżu, dokąd i ty przybyłeś, jako sekretarz naszego poselstwa w Paryżu. Pamiętam, jak szybko zdobywałeś wtedy wszystkie serca niewieście. Wszystkie damy były dla ciebie pełne najdalej idącej życzliwości, oprócz jednej tylko damy... pikowej... Ale to trudno: gdy się ma szczęście w miłości, ma się pecha w grze.

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Chałupnicy

300.000 ludzi przy 200.000 warsztatów pracy. — 2 gr. za godzinę pracy.—Wypłata wekslami i... wódką. — 36 godzin bez przerwy przy pracy. — Suchoty i choroby oczu.

Niepostrzeżenie dla oczu szerokich warstw publiczności w warunkach niezwykle uciążliwych, o których szczegółowiej jeszcze na tem miejscu wspomnimy, pracuje olbrzymia rzesza chałupników, t. zn. tych osób, które przerabiają lub wykańczają zamówione przez przedsiębiorcę przedmioty we własnem, najczęściej, mieszkaniu i na jego rachunek i ryzyko.

Będzie takich chałupników ze 300.000 osób, pracujących same mu, lub przy pomocy rodziny w 200.000 warsztatach pracy. Otrzymują oni od przedsiębiorców surowce do przerobienia, względnie zaliczki na zakup tych surowców, czy też maszyn, lub, wogóle, narzędzi pracy.

W ten sposób w mieszkaniach chałupników wykonywa się masę rzeczy, obejmujących około 70 rodzajów pracy, między któremi wymienić należy bardziej charakterystyczne, jak, naprzykład: wyrób wszelkiego rodzaju tkanin, ubrań, płaszczy, bielizny, artykułów skórzanych, koszykarskich, wyplatanie krzeseł, malowanie na drzewie, porcelanie i tkaninach, garncarstwo, składanie zegarków i gramofonów, polerowanie noży, wyrób klatek, oprawianie lusterek i t. p.

Najwięcej rozpowszechnione w chałupnictwie jest szewctwo, które skupia się głównie na terenie Warszawy i jej okolic, oraz w woj. Kieleckiem, gdzie, naprzykład, w Kielcach, Radomiu, Staszowie, Zwoleniu i Wolbromiu tysiące osób trudni się wyrobem obuwia.

Z krawiectwa chałupniczego słyną Brzeziny i Tarnów, gdzie poświęca mu się prawie większa część ludności pracującej. Międzyrzec uchodzi za ośrodek przeróbki szczeciny. Sita włosiane i druciane robią chałupnicy tylko w Biłgoraju i kilkudziesięciu wsiach okolicznych; wyplataniem siedzeń do krzeseł zajmują się kobiety w Radomsku i Żywcu, zaś z polerowania noży z dawien dawna żyją w gminie Krzecznów, pow. opoczyńskim.

Warszawa uchodzi głównie za ośrodek pracy chałupniczej w dziedzinie wyrobu trykotaży, skarpetek, sztucznych kwiatów i składania zegarków.

Zarobki chałupników są więcej niż niewystarczające. Istnie ją gałęzie pracy, w których chałupnik zarabia dosłownie, po kilka groszy za godzinę, naprzykład, 2 gr... Znaczna większość zarobków nie przewyższa sumy od kilkunastu do dwudziestu kilku groszy za godzinę pracy. Ale i takich marnych zarobków chałupnik nie otrzymuje gotówką, lecz bierze zapłatę bądź wekslami od 3 do 6 miesięcy, bądź też w formie kwitków na sklep spożywczy, odzież, obuwia, lub... wódki. Jeżeli otrzymuje weksle, szuka dyskonterów ulicznych i dyskontuje je tracąc często około 15 proc. ich wartości, gdyż dyskonter niezawsze ma zaufanie do tych weksli. Wypłata należności wódką odbywa się w Rudzi ku nad Sanem; kobiety, wyplatające siedzenia do krzeseł w Żywcu, otrzymują za swą pracę... odzież.

Przyjrzyjmy się, w poszczególnych gałęziach, pracy chałupniczej. Naprzykład — wyrób kłódek. Chałupnik otrzymuje od tuzina od 75 gr. do 1 zł. 80 gr.; dziennie może zrobić 6 sztuk, zatem jest w stanie „zarobić" od 40 do 90 gr. dziennie! Przy wyrobie zabawek składa się np. koła do wózków. Za złożenie i oczyszczenie jednego koła chałupnik otrzymuje 15 gr., a może ich zrobić dziennie 20 sztuk; za tem w najlepszym razie zarobi 3 zł.! Za zrobienie sita daje się chałupnikowi od 20 gr. do 1 zł., Za poduszkę, która w Warszawie kosztuje 25 — 30 zł., chałupnica otrzymuje 3 zł., a może ich wykonać najwyżej 5 sztuk tygodniowo, czyli w najlepszym razie zarobi tygodniowo... 15 zł. Za zrobienie serwety, za którą w sklepie płaci się 45 — 60 zł., chałupnica otrzymuje 5 zł.

Nic więc dziwnego, że przy tak marnych zarobkach chałupnicy zdobywają się na największy wysiłek, aby, przynajmniej zarobić na życie. Praca dwunastogodzinna, czternastogodzinna a przy końcu tygodnia — przechodząca i w ośmnastogodzinną, nie należy do wyjątków. W Brzezinach potrafią krawcy w sezonie przed sobotą przesiedzieć przy maszynie i 36 godzin bez przerwy. W Poznaniu i Warszawie krawcy w przepracowaniu 8 — 10 godzin u majstra drugie tyle pracują u siebie. Muszą tyle pracować, bo oprócz mizernych zarobków zmusza ich do tego krótkotrwałość pracy, której sezony trwają zaledwie kilka miesięcy.

Wskutek przepracowania w okropnych warunkach sanitarnych wszelkiego rodzaju choroby biorą liczne żniwo zbierają wśród chałupników. Krawców z tego świata zabierają suchoty, szewcy tracą wzrok, a szwaczki i trykociarki — jedno i drugie.

Przerzućmy się na inny teren pracy: z ciasnych kretowisk chałupniczych na ludne ulice i zobaczmy, jak pracują i żyją tragarze.

J. Sybirski.

D. c. n.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 18 sierpnia.

Jeśli idąc ulicą, usłyszysz z okna gramofon grający: „Mały Gigolo", zostaniesz wielkim człowiekiem. Narzeczona, która dzisiaj zdradzi swego narzeczonego, będzie potem najwierniejszą żoną. Nie wybieraj się dziś na zamiejską wycieczkę, gwiazdy bowiem mówią, że spodniom twoim grozi wielkie niebezpieczeństwo od wałęsającego się kundysa wiejskiego.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Zachmurzenie umiarkowane, skłonność do burz i przelotnych opadów. Temperatura od 19 do 22 st. Słabe, chwilami porywiste wiatry południowo-zachodnie.

Imieniny:

Św. Agapita.

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego:

—

Kina.

Apollo: „Na skraju Sahary".
Bagatela: „Romans królowej piękności".
Corso: „Gra namiętności".
Dom Żołnierza: „Blaski i nędza życia Kurtyzany".
Promień: „Bezbronne dziewczę".
Swiatowid: „Śpiewający błazen".
Swit: „Z dnia na dzień".
Sztuka: „Załoga śmierci".
Uciecha: „Wyspa zatopionych serc".
Wanda: „W pogoni za miljonami".
Warszawa: „Dama i jej szofer".

RADJO.

na dzień 18 sierpnia 1931.

11,40 Przegląd prasy krajowej, 11,58 Sygnał czasu, program, 12,10 Płyty gramof., 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 15,25 „Mistrzostwo świata strzeleckie i łuczne we Lwowie", 15,45 „Tristan i Izolda", wygł. prof. Szopski, 16,00 Transmisja z Bayreuth: I-szy akt dramatu muz. R. Wagnera „Tristan i Izolda", 17,20 Kom. dla żeglugi i rybaków, 17,25 Odczyt „Wszechświat Einsteina", 17,50 Płyty gramof., 18,00 Rozmaitości, 18,30 Transmisja z Bayeruth: II-gi akt „Tristan i Izolda", 19,50 „Rozwój właściwości narodowych w plastyce", 20,05 Kom. meteor. 20,10 Płyty gramof., 20,15 Prasowy dziennik radjowy, 20.25 Kom. sportowy, 20,45 Transmisja z Bayeruth: Akt III-ci „Tristan i Izolda", 22,00 Feljeton „Miasta i róże", 22,15 Dodatek do pras. dziennika radj., 22,30 Komun. 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Transm. ze Lwowa: recital Władz. Kaczmara, 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8-98—9.02

Dyżur aptek

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7 Stradom 6, Karmelicka 9, Podgórze-Rynek 9.

Konserwator wojewódzki.

W „Dzienniku Wojewódzkim" ogłoszono nominację prof. Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie inż. arch. Bogdana Tretera konserwatorem w VI st. sł. w Urzędzie wojewódzkim krakowskim.

Samobójstwo na plantach.

Policja znalazła martwe zwłoki denata.

Posterunkowi przechodzący dziś koło godz. 2 nad ranem obok głównej poczty natknęli się na plantach na leżącego mężczyznę, który nie dawał znaku życia.

Po bliższem obejrzeniu okazało się, że koło leżącego utworzyła się kałuża krwi, jaka wypłynęła z dwóch ran znajdujących się na głowie tajemniczego mężczyzny. Obok leżał porzucony rewolwer.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć denata, który dwoma celnemi strzałami w głowę, odebrał sobie życie.

Ze znalezionych dokumentów stwierdzono, że nieszczęśliwym samobójcą był 54-letni Aleksander Gerber zamieszkały przy ul. Jasnej L. 8 obywatel czesko-słowacki. Jak nas informuje konsulat czechosłowacki w Krakowie, Gerber nie był, jak wieść niosła urzędnikiem tegoż konsulatu, był tylko zastępcą tekstylnych firm czeskosłowackich. Gerber cieszący się najlepszą opinją popadł w trudności finansowe z powodu niewypłacalności swych klijentów.

Krwawa walka w restauracji.

Ugodzony kuflem w głowę walczy ze śmiercią.

W szynku na rogu Stolarskiej powstała między gośćmi wielka awantura, a następnie bójka.

W czasie zajadłej walki, jaka rozgorzała w restauracji, jakaś kobieta nieznanego nazwiska, porwała za kufel i ugodziła nim z całej siły w głowę 31-letniego Marka Nosala rozlepiacza plakatów, zamieszkałego przy ul. Jagiellońskiej l. 11.

Ugodzony runął bez przytomności na ziemię, a wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził bardzo poważne uszkodzenie głowy.

Nieszczęsną ofiarę szynkowej bójki, przewieziono po opatrunku do szpitala. Stan Nosala bardzo groźny.

Z ostatniej chwili.

Straszna katastrofa samolotowa

pod Gostyninem koło Warszawy.

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta).

Dziś z Dęblina wylecieli do Torunia dwaj podchorążowie 4 pułku lotniczego Żółkiewicz i Ujejski.

Koło Gostynina samolot wpadł w korkociąg, a runąwszy na ziemię rozbił się w kawałki, przyczem **obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.**

Wstrząsająca katastrofa motocyklowa

W czasie powrotu do Krakowa z wyścigu tatrzańskiego z Zakopanego, wydarzyła się na terenie gminy Klikuszowej za Nowym Targiem straszna katastrofa motocyklowa.

Z wyścigu wracało tą drogą dwóch wojskowych z Krakowa na motocyklu jadącym z wielką szybkością.

Gdy znaleźli się na terenie Klikuszowej, wśrodku wsi koło mostku, kierownica odmówiła posłuszeństwa i obaj motocykliści gwałtownie skręcili w bok na polną dróżkę, którą ujechali kilka metrów, aby następnie skręcić na dach szopy, stojącej obok drogi. Wyjechawszy na szopę, motocykl zapadł się wraz z dachem i obaj pasażerowie runęli na ziemię z wysokości 3 m.

Jednego z nich ciężko rannego przewiozło jakieś auto prywatne do szpitala powszechnego w Nowym Targu, drugiego, Edwarda Piotrowskiego, sierżanta lat 30, zam. w Krakowie, ul. Skrzyneckiego 13, opatrzył lekarz pogotowia, mający dyżur w czasie wyścigu, poczem przewiózł go do wojskowego szpitala garnizonowego w Krakowie, w stanie ciężkim.

U Piotrowskiego stwierdzono złamanie prawego obojczyka i poważne kontuzje cielesne. Nazwiska drugiego wojskowego, przewiezionego do szpitala w Nowym Targu, nie dało się dotąd ustalić.

Huta Laury grozi unieruchomieniem swych zakładów.

(Telef. z Katowic od naszego koresp.)

Zarząd Huty Laury na konferencji w Katowicach z komisarzem demobilizacyjnym wystąpił z wnioskiem o zwolnienie z pracy 200 robotników. Gdy komisarz wniosek ten odrzucił, reprezentant Huty Laury oświadczył, że dyrekcja z powodu fatalnych stosunków będzie musiała zwolnić jeszcze dalszych 220 robotników, przyczem nosi się z myślą **całkowitego unieruchomienia Huty Laury.**

Brak miejsc na Oddziale Farmaceutycznym U. J.

Zapisać się może tylko niewielka ilość uczniów.

Wpisy na studja farmaceutyczne na Oddz. Farmaceutycznym Uniw. Jagiell. w r. akad. 1931/2 rozpoczną się w połowie września. Ze względu na brak miejsc w pracowniach, w których odbywają się ćwiczenia przepisane dla słuchaczy farmacji, przyjęta będzie, jak corocznie, tylko ograniczona ilość kandydatów; doświadczenie lat poprzednich uczy, że ilość zgłoszeń przewyższa dziesięciokrotnie ilość miejsc, stojących do rozporządzenia. Dlatego przyjmować się będzie tylko kandydatów z lepszemi kwalifikacjami i największemi uprawnieniami.

Zamach samobójczy.

Pogotowie ratunkowe wyjechało na ul. Zamenhofa 3, gdzie Anna Kuliczkowska w zamiarze samobójczym wypiła znaczną jodyny. Lekarz udzielił pomocy nieszczęśliwej.

Z targowicy miejskiej.

W ostatnim tygodniu spędzono na targowicę miejską: buhaji 164, wołów 156, krów 120, jałówek 59, cieląt 527, nierogacizny 983, razem 2.009 zwierząt. Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje od 0.90 do 1.06, woły od 0.90 do 1.08, krowy od 0.80 do 0.96, jałówki od 0.90 do 1.05, cielęta od 1.25 do 1.45 nierogaciznę od 1.80 do 2.05 zł. Bitej wagi nierogaciznę od 2.15 do 2.40 zł. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: a) na konsumcję miejscową 1.994 sztuk b) na konsumcję innych gmin 105 sztuk, c) pozostało niesprzedanych 12 sztuk. Przebieg handlowy. Spęd bydła rogatego średni, nierogacizny większy. Ceny wszystkich gatunków zwierząt bez zmian.

Co mówi lud?

Matka błaga o odnalezienie jej syna.

Zgłosiła się dziś do nas pani Anna Giędłek lat 35 zamieszkała przy ul. Różanej Nr. 11 na Dębnikach i doniosła, że syn jej Jan, lat 10, przed trzema tygodniami opuścił dom rodzicielski i nie wiadomo, gdzie się znajduje.

Zrozpaczona matka za naszym pośrednictwem błaga dobrych ludzi, aby jej dopomogli do odnalezienia syna.

Zbiegły czy też zaginiony Janek był odziany w czarne ubranko studenckie, spodenki krótkie, w pantoflach gumowych bez skarpetek i bez nakrycia głowy.

Twarz pociągła, śniada, oczy bure.

Pożar w barakach wojsk.

Straż pożarna Krakowska, wyjeżdzała na ul. Grzegorzecką, gdzie z powodu zapalenia się smoły, wybuchł pożar w barakach wojskowych. Straż ogień ugasiła.

Drugi raz wyjeżdżała straż na ul. Wolską, gdzie jakiś złośliwiec rozbił szybę w automacie, alarmując straż fałszywie.

Strapienie dziewczynki.

Na ul. Grodzkiej, opodal placu Dominikańskiego, jakaś mała dziewczynka biegła do domu, niosąc zakupioną w sklepie dla rodziców flachę wódki monopolowej. W pewnym momencie dziecko się potknęło, a flacha z cennym płynem upadłszy na ziemię rozbiła się w drobniutkie kawałki, pozostała tylko ogromna plama na chodniku i główka butelki z kapslą metalową, jaką ozdobiona jest „wyborowa".

Dziecko z płaczem uciekało do domu, a przechodnie węsząc zapach przedziwnego płynu alkoholowego, łakomie się oblizywali.

Niewątpliwie oblizywali się w domu i ci, którzy na wódkę czekali,—niestety napróżno.

Narodowe święto węgierskie

Z okazji narodowego święta węgierskiego w dniu 20 sierpnia b. r. odbędzie się w kościele św. Anny o godz. 10 uroczyste nabożeństwo, urządzone staraniem Król. węgierskiego konsulatu w Krakowie.

Złodziej nie uszanował własności gminy.

Z nad brzegu Wisły skradziono łódkę wartości 250 zł. na szkodę gminy m. Krakowa.

Podwyższona składka w Krak. Kasie Chorych.

Okręgowy urząd Ubezpieczeń we Lwowie zatwierdził zarządzenie komisarza Kasy Chorych w Krakowie z 13 kwietnia br. w sprawie przedłużenia czasokresu obowiązywania (podwyższonej) składki w wysokości $7^{1}/_{2}\%$, na dalszy przeciąg roku t. j. od dnia 1 stycznia 1932 do 31 grudnia 1932. Decyzję tę ogłasza Ostatni numer Krakowskiego Dziennika Wojewódzkiego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.**